

**TYGODNIK
POWSZECHNY**

**DODATEK
SPECJALNY**
„TP” 37/2021



PRZEMOC W RODZINIE

Widać to lubi, skoro nie odchodzi

URSZULA NOWAKOWSKA

Przemoc domowa, której ofiarami są w większości kobiety, wciąż postrzegana jest w kategoriach złych relacji w rodzinie, patologii i alkoholizmu. Milczy się o naruszeniu praw człowieka i dyskryminacji ze względu na płeć.

W POLSCE ZASZYŁY ZMIANY w podejściu do przemocy wobec kobiet, jednak wprowadzanie standardów międzynarodowych, zapisanych chociażby w Konwencji stambulskiej (dotyczy ona przeciwdziałania i ochrony kobiet przed przemocą) napotyka bariery.

Podstawową strategią zwalczania przemocy wobec kobiet jest nie tyle pociągnięcie sprawcy do odpowiedzialności, co „pomoc” wszystkim członkom rodziny. Dominuje przekonanie – promowane przez stowarzyszenie Ordo Iuris – że wzmocnienie więzi i poprawa komunikacji przyczynią się do poprawy sytuacji i „uratuja rodzinę”. Brakuje natomiast spójnej polityki państwa, promującej partnerski model rodziny, podważającej patriarchalne obyczaje i wartości leżące u źródeł przemocy wobec kobiet.

Prawdziwa ofiara

Stereotypy i uprzedzenia związane z rolami płciowymi mają ogromny wpływ na decyzje ustawodawcy i kształt naszego prawa. To właśnie nimi kierują się opoeni wdrożenia Konwencji stambulskiej do polskiego porządku prawnego. Stereotypy wpływają też na stosowanie prawa. Dotyczy to zarówno funkcjonariuszy policji (odpowiedzialnych za podjęcie decyzji o wszczęciu postępowania), jak i prokuratorów nadzorujących jego przebieg oraz decydujących o umorzeniu; a także sędziów orzekających w sprawach karnych i rodzinnych.

Stereotypy wpływają na ocenę zebranych dowodów, służą usprawiedliwianiu sprawców, łagodzeniu ich odpowiedzialności za popełnione czyny i przenoszeniu ciężaru winy za przestępstwo na same ofiary. Stoją za decyzjami sędziów rodzinnych orzekających na temat „winy za roz-

kład pożycia małżeńskiego”, w sprawie władzy rodzicielskiej, miejsca zamieszkania i kontaktów z dziećmi. Dyktują reakcję otoczenia na przemoc i wpływają na decyzje kobiet o jej ujawnianiu.

Jeden ze stereotypów dotyczy prawdziwej ofiary. Określa, jak ofiara powinna się zachowywać i wyglądać. Pokrzywdzone kobiety odbiegające od tego wizerunku poddaje się surowej ocenie i uznaje za mniej wiarygodne.

Na przykład: zgwałcono kobietę (podając wcześniej pigułkę gwałtu). Odzyskała świadomość, poszkodowana nie wiedziała, który z uczestników imprezy popełnił przestępstwo. Była wciąż odurzona środkiem chemicznym, źle się czuła. W uzasadnieniu wyroku napisano: „Doświadczenie wskazuje, że ofiara zgwałcenia stroni od sprawcy, obawia się go, stara się obmyć, wyrzucić ubranie”. Na niekorzyść pokrzywdzonej miał przemawiać także fakt, że zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa złożyła po kilku dniach.

W innej z badanych przez Centrum Praw Kobiet sprawie pokrzywdzoną uznano za „prawdziwą ofiarę” przemocy domowej, ale pomimo obrażeń w okolicach intymnych (udokumentowanych obdukcją lekarską) sąd uznał, że w niewystarczającym stopniu dowiodła, iż do „współżycia” doszło bez jej zgody.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że niektóre stereotypy dotyczące prawdziwej ofiary funkcjonują odmiennie wobec kobiet doświadczających przemocy seksualnej i domowej. Ofiara przemocy seksualnej powinna się bronić; kobieta doznająca „innych form przemocy domowej” powinna być raczej bierna. Jeśli się broni, jej zachowanie może być interpretowane jako przemoc wzajemna, która znosi odpowiedzialność sprawcy lub w najlepszym wypadku minimalizuje jego winę i karę. Z takimi komentarzami spotkało

się wiele klientek CPK, którym zarzucano, że nie „były dłużne” swoim partnerom.

Powódka „umie o siebie zadbać”

Również staranny wygląd może przemówić na niekorzyść kobiety. W jednej ze spraw adwokat oskarżonego konfrontował wizerunek pokrzywdzonej z wizerunkiem „prawdziwej ofiary”. Podnosił, że jest nie tylko zadbaną kobietą, ale także „bierze udział w grupie wsparcia, zapisała się na kursy tańca, wyjechała na wycieczkę”. Sędzia stwierdziła, że „jako kobieta, która wygląda na taką, co umie o siebie zadbać, chyba nie pozwoliłaby mężowi traktować się w sposób, który przedstawia na sali”.

Podważając wiarygodność kobiet, podnosi się, że „nie odeszły wcześniej”, „nie zgłaszały każdorazowo incydenty przemocy”, „nie wnosiły oskarżenia i nie rozwiodły się”. Na jednej z monitorowanych przez CPK rozpraw kobieta, której mąż był trzykrotnie karany za znęcanie się, usłyszała: „Trudno uwierzyć, że mąż znęcał się nad panią przez dwadzieścia lat. Skoro tak było, to dlaczego pani się nie rozwiodła i nie starała się o zmianę mieszkania, tylko z uporem zakładała kolejne sprawy o znęcanie”. Zeznania innej pokrzywdzonej sędzia skwitował komentarzem: „Powódce niby działa się taka wielka krzywda, a finalnie pozew złożył mąż”.

W wielu monitorowanych przez CPK sprawach do podważenia wizerunku pokrzywdzonej jako prawdziwej ofiary wykorzystywany był zarzut „opóźnienia w zgłaszaniu przemocy”. W jednym z uzasadnień o umorzeniu postępowania napisano: „Oceniając opisany przez pokrzywdzoną stan faktyczny, nie sposób pominąć czasu, jaki upłynął od zdarzeń zrelacjonowanych przez pokrzywdzoną dotyczących znęcania się i wypro-

wadzenia się partnera, do chwili złożenia pisemnego zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa”. Podczas innej rozprawy rozwodowej sędzia lekceważąc odniosła się do słów powódki dotyczących przemocy: „To sprawa dla policji, a nie dla sądu, i skoro [powódka – przyp. red.] nie powiadomiła odpowiednich służb, to sąd nie będzie brał pod uwagę jej twierdzeń”.

Takie wypowiedzi świadczą o braku wiedzy na temat psychologicznych aspektów relacji między sprawcą i ofiarą występujących w przemocowym związku.

Na celowniku

Kobiety „prześwietla się” badając, czym kierowały się składając zawiadomienie o przestępstwie. Czy aby oskarżenie nie jest aktem zemsty, chęcią uzyskania jakiejś korzyści od mężczyzny, obroną własnej reputacji? Kobieta zgwałcona musi wykazać, że zachowanie sprawcy wypełniło znamiona przestępstwa (przemoc, groźba bezprawna lub podstęp) i udowodnić jego winę. Dodatkowo zmuszona jest bronić swojej reputacji i wiarygodności oraz wykazać, że na oskarżeniu nic nie zyskuje.

Z zarzutami o fałszywe oskarżenia spotykają się m.in. kobiety-ofiary przemocy jednocześnie wnoszące sprawę o rozwód, ustalenie miejsca pobytu dzieci lub ograniczenie ojcu dziecka władzy rodzicielskiej. Prokuratorzy i sędziowie sądów karnych, pomimo dowodów na stosowanie przemocy, umniejszają ich wagę. Oceniają zebrany materiał dowodowy przez pryzmat toczącej się sprawy rodzinnej. Powszechne jest sprowadzanie przemocy w rodzinie do konfliktu okołorozwodowego (co ma uzasadniać odmowę założenia bądź zamknięcie Niebieskiej Karty, odmowę wszczęcia postępowania lub jego umorzenie).

W sprawie jednej z klientek CPK, nad którą zęcał się mąż, prokurator – umarzając sprawę – napisał: „Nadto analizie nie może umknąć postępowanie cywilne dotyczące wspólnych dzieci, podczas którego każde ze skonfliktowanych rodziców stara się przedstawić drugą stronę w negatywnym świetle”. W innej sprawie, także pomimo mocnych dowodów (zeznania świadków, obdukcje lekarskie, trzy wcześniejsze wyroki za zęcanie się nad rodziną) sędzia nie reagował, kiedy próbowano podważyć wiarygodność zeznań pokrzywdzonej i świadków, spro-

wadzając tocząca się sprawę do „konfliktu o mieszkanie”.

Kobiety oskarżające męża o przemoc, ale niewnoszące sprawy o rozwód, również są podejrzane. Jedna z nich usłyszała: „widać to lubi, skoro nie odchodzi”. I jeszcze: „Nie warto jej sprawę się zajmować, bo i tak pewnie wycofa zeznania”. Wiele kobiet ma podobne doświadczenia. Sędziowie i prokuratorzy nierzadko wyrażają zdziwienie, że kobieta nie wniosła sprawy rozwodowej, skoro – jak twierdzi – mąż się nad nią zęcał.

Wiele kobiet w toku postępowania karnego czuje się, jakby to one zasiadały na ławie oskarżonych. Są upokarzane ostentacyjnym okazywaniem braku zaufania. Przejawia się ono w sposobie i treści zadawanych pytań, w komenta-

■ Kobieta zgwałcona musi wykazać, że zachowanie sprawcy wypełniło znamiona przestępstwa, i udowodnić jego winę. Dodatkowo broni swojej reputacji i wiarygodności.

rzach do ich wypowiedzi, ale także w decyzjach o powoływaniu biegłych, którzy mają ocenić wiarygodność ich zeznań pokrzywdzonych, skłonności do konfabulacji, stanu zdrowia psychicznego, a nawet cech charakteru.

Prawo do zazdrości

Z doświadczenia CPK wynika, że taktyką obronną wielu sprawców przemocy jest powoływanie się na przemoc wzajemną. Prowokacją może być zazdrość. Kobiety są oskarżane o prowokowanie, kiedy to one okazują zazdrość i kiedy to sprawca jest zazdrosny. Mężczyzna, który mówi, że partnerka dawała mu powody do zazdrości, spotyka się ze współczuciem. Okoliczności te traktowane są jako łagodzące jego winę i karę. W jednym z wyroków rozwodowych, mimo drastycznej przemocy doznanej przez kobietę i wyroku skazują-

cego za przemoc, sąd uznał obopólną winę stron. Winą kobiety było, że „nie unikała zachowań, które mogły mężowi dawać podstawy do zazdrości”.

W badanych sprawach, w których mężczyźni usprawiedliwiali złość, a nawet agresję fizyczną ograniczaniem ich wolności przez zazdrosne i oskarżające ich o zdradę żony lub partnerki, nikt nie badał, czy mężczyzna dawał podstawy do takiego odbioru rzeczywistości. Nie analizowano ich zachowania, nie sugerowano, aby owo zachowanie zmienili i nie dawali partnerce podstaw do zazdrości.

Podczas jednej z rozpraw monitorowanych przez CPK pod adresem pokrzywdzonej i świadków padały pytania: „Czy piliście państwo alkohol?”, „Czy można powiedzieć, że pani nadużywała alkoholu?”. Można było odnieść wrażenie, że spożywanie przez pokrzywdzoną alkoholu jest traktowane jako prowokacja i usprawiedliwienie przemocy.

Polska nie robi nic, aby przeciwdziałać stereotypom, chociaż wymaga tego od nas ratyfikowana przez nasz kraj Konwencja Rady Europy dotycząca przeciwdziałania i zwalczania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Tymczasem to właśnie stereotypy podtrzymują nierówności pomiędzy kobietami i mężczyznami, są przejawem dyskryminacji ze względu na płeć i pozbawiają kobiety prawa do rzetelnego i sprawiedliwego procesu.

URSZULA NOWAKOWSKA jest prawniczką, założycielką fundacji Centrum Praw Kobiet



**Jeśli doświadczasz przemocy,
skontaktuj się z nami:
całodobowy tel. interwencyjny
600 070 717**

sekretariat@cpk.org.pl
kom. 509 790 232
porady.prawne@cpk.org.pl
porady.psychologiczne@cpk.org.pl

www.cpk.org.pl



Urszula Nowakowska

Dlaczego milczała pani tak długo?

MAŁGORZATA NOCUŃ

Z eleganckiej, wykształconej kobiety powoli stawałam się zapuszczoną „ofiara przemocy”. „Żoną alkoholika”. Sprzedawałam zabawki i ubranka syna, żeby starczyło na życie. Mój syn oglądał pijanego ojca leżącego na sofie.

URSZULA NOWAKOWSKA, PRAWNICZKA, ZAŁOŻYCIELKA FUNDACJI Centrum Praw Kobiet, uważa, że przemoc ma kobiecą płeć. Wśród ofiar przeważają kobiety (ponad 90 proc.), a wśród sprawców – mężczyźni.

Kamila Ferenc, prawniczka z Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, nie ma wątpliwości – patriarchalny model rodziny rodzi przemoc. Osoba krzywdzona posiada słabą pozycję. Sprawca wie, że może pozwalać sobie na coraz więcej, jego ofiara nie ma narzędzi, ani zewnętrznych (niezależność finansowa), ani wewnętrznych (poczucie własnej wartości), żeby się bronić.

Kiedy kobieta staje się ofiarą przemocy?

– Jeśli czuje, że została upokorzona, zadano jej ból. Miało miejsce coś więcej niż „zwykłe nieporozumienie” – mówi Ferenc. Przemoc to nie tylko cios. To także słowo i gest.

Jolanta. Bici biją

Miałam kilkanaście lat, kiedy postanowiłam, że nigdy nie urodzę dziecka. Jestem po czterdziestce i nie żałuję, że nie zostałam matką.

Pochodzę z inteligentkiej, dobrze sytuowanej rodziny. Mama i tata robili karierę zawodową, dużo czytali. Na wakacje jeździliśmy za granicę – w czasach PRL-u był to prestiż, którego w szkole mi zazdrośczone. Koleżanki i koledzy nie wiedzieli, że ojciec przychodzi do domu pijany, a matka przygotowuje mu do spania owinięty w folię materac. Nieprzytomny wypróżniał się pod siebie.

Mama godziła pracę zawodową z opieką nad domem. Zakupy, gotowanie, sprzątanie, pranie – wszystko było na jej głowie. Była zmęczona i sfrustrowana. Kiedy traciła cierpliwość, podnosiła na mnie rękę. Dostawałam w twarz. Mocne uderzenie, skóra piekła, zostawał na niej czerwony ślad. Dostawałam przy koleżankach, w miejscach publicznych.

„Mama jest zdenerwowana, nie rozumiesz?” – krzychała. I już wiedziałam, że zaraz dostanę.

Pamiętam, że tata był czuły. Potrafił mnie rozpieszczać, kupować prezenty. Ale kiedy zamknę oczy, widzę go śmierzdzącego, zataczającego się, bełkoczącego. Alkoholizm to fizjologia. Nie wierzę w inteligentnie upijanie się.

Najgorsza była niepewność. Wracasz do domu i nie wiesz, co w nim zastaniesz. Ojciec dziś wróci? A jeśli wróci, to będzie leżeć posikany czy tylko lekko podchmielony usiadzie przed telewizorem? Setki razy pytałam matki, dlaczego nie chce się rozwieść. Nigdy nie odpowiadała. Dziś wiem, że po prostu go kochała.

Ojciec miał kobietę na boku. Wiedziało o tym całe miasteczko. Znałam ją, spotykałam na ulicy i myślałam sobie: „Zabierz go w cholerę”. Poczulałam ulgę, kiedy usłyszałam, że ojciec się wyprowadza. Życie stało się bardziej przewidywalne. Dom miał już inny zapach.

56 Urszula Nowakowska
**WIDAĆ TO LUBI,
SKORO NIE
ODCHODZI**

58 Małgorzata Nocuń
**DLACZEGO
MILCZAŁA
PANI TAK DŁUGO?**

60 Rozmowa
z Witoldem Naturskim
**W EUROPIE NIE
DYSKRYMINUJEMY**

62 Kuba Benedyczak
**KRZYWDY
POLSKIEGO FACETA**

64 Rozmowa z Ewą
Woydytło-Osiatyńską
**PRZEMOC,
UPIORNY RELIKT
PRZESZŁOŚCI**

**TYGODNIK
POWSZECHNY**

DODATEK DO „TYGODNIKA POWSZECHNEGO” NR 37/2021 | www.TygodnikPowszechny.pl

REDAKCJA: Małgorzata Nocuń, Marcin Żyła | OPIEKA WYDAWNICZA: Maja Kuczmińska, Marta Filipiuk-Michniewicz | PROMOCJA: Patryk Stanik, Monika Ochędowska | PROJ. GRAF. Marek Zalejski | FOTOEDYCJA: Jacek Taran | PROJEKT OKŁADKI I SKŁAD: Anna Prusiewicz, Renata Surowiec / DoLasu | KOREKTA: Katarzyna Domin, Maciej Szklarczyk

WSPÓŁWYDAWCA



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER



Czasem zastanawiam się, co do ojca czuję. To nie tylko obrzydzenie, są jeszcze lęk, trochę miłości. Boję się, że zachoruje i będzie cierpiał, jest w podeszłym wieku. W moim domu sprawcą przemocy był ojciec, ale winna jest także matka, nie chciała mnie bronić. Nie zastanawiała się, jak bardzo cierpię. Żyję w związku partnerskim. Na pierwszej randce powiedziałam partnerowi, że nie założę rodziny. Zaakceptował to, ale musi czuć stratę, on dzieci uwielbia.

Anna. Ból fantomowy

Mam ataki paniki: serce bije mocno, oddech staje się płytki, oblewam się potem, drżą mi dłonie. Mówię do siebie: „Przeostań. Przecież wszystko co złe już się stało, to się już nie powtórzy, to już za tobą”. Siedzę w milczeniu, staram się uspokoić. Pomagają leki przepisane przez psychiatrę.

Tęsknota i nienawiść – jak pogodzić te sprzeczne uczucia żywione do jednego człowieka? A ja tak właśnie czuję. Nienawidzę byłego męża i za nim tęsknię. A może nie tyle tęsknię za nim, co za marzeniami o szczęśliwym rodzinnym życiu. Winię się, że jestem rozwódką, a moje dziecko wychowuje się bez taty. Zanim się rozstaliśmy, nasłuchiwałam się, żeby jeszcze dać mu szansę, „zawalczyć o małżeństwo”, „postarać się”. Że „co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza”. Kilka lat walczyłam. Kiedy kolejny raz podniósł na mnie rękę, powiedziałam sobie „dość”.

Pierwsze lata małżeństwa były jak bajka. Mąż bawił się z synem. Bez okazji przynosił mi kwiaty. Zaczęło się niewinnie. Wypijał wieczorem kieliszek wina albo puszkę piwa. Zwracałam mu uwagę, mówił, że musi odreagować. Stresował się pracą. „Przecież Francuzi codziennie piją wino, a Niemcy codziennie sięgają po piwo. Nie przesadzaj”, uspakajał. Coraz częściej wyczuwałam od niego alkohol i oszukiwałam samą siebie. „Musiało ci się wydawać”, „Przecież był w pracy, na pewno nie pił”. Z czasem dawał mi coraz mniej pieniędzy na utrzymanie domu. Mówił, że zapłacił za gaz, a ja otwierałam list z upomnieniem: „Należność nie została uiszczona w terminie, prosimy o wpłatę kwoty...”. Zaczęły się kłótnie. Tkwiłiśmy w zakłamaniu. Udawałam przed sobą, rodziną i przyjaciółmi, że jesteśmy dobrym i zgodnym małżeństwem.

Z eleganckiej, dobrze wykształconej kobiety powoli stawałam się zapuszczoną i zaniedbaną „ofiara przemocy”. „Żona

alkoholika”. Sprzedawałam zabawki i ubranka syna, żeby starczyło na życie. Mój syn oglądał pijanego ojca leżącego na sofie. Ojca zataczającego się. Zarzyganego. Słyszał, jak krzyczy i klnie. Kilkuletnie dziecko nauczyło się „wyczuwać nastroje taty” i ukrywać przed jego alkoholowym szałem w swoim pokoju.

Kilkakrotnie sama odwoziłam go na odwyk. Chodziłam z nim do terapeuty. Przymykałam oko, kiedy krał mi ostatnie pieniądze. Doświadczyłam każdego rodzaju przemocy: fizycznej, psychicznej, ekonomicznej, słownej i seksualnej. Czulałam się nikim. Kiedy na moim ciełe pojawiały się siniaki, zrozumiałam, że to nigdy się nie skończy. On zapije się na śmierć na oczach moich i syna. Żeby chronić siebie i dziecko, zwróciłam się do policji z prośbą o założenie Niebieskiej Karty. Powiedziano mi, że takie rodziny jak nasza nazywa się „dysfunkcyjnymi”, albo „patologicznymi”. Prawniczka powiedziała mi: „Mam dla pani radę. Musi pani z całej mocy trwać w swoim postanowieniu. Być odporną na sugestie rodziny, która będzie przekonywać do walki o małżeństwo. Nie relatywizować swoich krzywd, nie liczyć, że mąż się jeszcze zmieni, albo że kolejna terapia w czymś pomoże. I niech panią ktoś w tym wspiera”.

Od kilku lat mieszkam z synem sama. Chodzę na terapię. Rany goją się powoli. Od ataków paniki nie uwolnię się już do końca życia. I czuję jeszcze coś: ból fantomowy. Mąż jest już w moim życiu nieobecny, ale pustka, którą pozostawił, boli jak odcięta kończyna.

Maria. Biedna żona

Poznaliśmy się na studiach. Mogliśmy rozmawiać godzinami. Fascynowały nas te same filmy i lektury. Decyzję o ślubie podjęliśmy po kilku miesiącach znajomości. Z dumą pokazywałam pierścienek zaręczynowy, a koleżanki pukały się w głowę. Nie żal ci młodości? Kariery?

Podczas stażu w dużej prywatnej firmie uznano mnie za wybitnie zdolną. Ale nie cieszyła mnie praca w korporacji, prestiż i pieniądze. Chciałam mieć własny dom, inny od domu rodzinnego. Nie wiem, czy moi rodzice się kochali. Nauczyli się ze sobą funkcjonować: nie było kłótni i awantur, choć tata popijał. Marzyłam o rodzinie z prawdziwego zdarzenia: trójka dzieci, wspólnie spędzany czas. Na początek wynajęte mieszkanie, za jakiś czas dom za miastem.

Zaszłam w ciążę. Z mężem zaczęliśmy kłócić się o drobnostki. Kto zrobi zakupy, pranie, posprząta. Po pewnym czasie o pieniądzu. Mąż zarabiał dużo, ale pensję przeznaczal na swoje potrzeby. Lubił dobre ubrania, imprezy. Kiedy urodził się syn, praktycznie nie łożył na jego utrzymanie. Mówił mi: „idź i zarób!”. Kończyłam studia, pracowałam dorywczo, opiekowałam się dzieckiem. Brakowało mi nawet na pieluszki. Czulałam się jak biedna żona bogatego męża. Chodziłam w jednych butach i starych spodniach. Potem przyszła przemoc słowna: „Co ty w ogóle potrafisz?”, „Kim ty w ogóle jesteś?”. Rozmawiałam na ten temat z moimi przyjaciółkami. „Czemu się nie rozwiedziesz?” – pytały. Powiedziałam prawdę: „Kocham go”.

Synem nie opiekował się wcale. Dom traktował jak hotel: zjawiał się, kiedy chciał, jadł obiad, wrzucał brudne ubrania do prania. Kiedy coś się zepsuło, pytał: „Nie mogłabyś czegoś z tym zrobić?”. Mama nie chciała słuchać o moich problemach. „Przecież wiesz, jak to się załatwia. Daj mu” – powiedziała mi. Widocznie przez te wszystkie lata tak radziła sobie z ojcem. Zaczęłam się zmuszać do seksu. Myślałam, że nie musi mi być przyjemnie, byle życie było trochę lepsze. Wkrótce mąż przestał prosić o seks. Mówił, że mam obowiązek. W końcu powiedział: „Mam kogoś, odchodzę”. Spakował walizki, wyprowadził się. Pograżyłam się w jeszcze większej rozpacz. Musiało minąć sporo czasu, żebyśmy nauczyły się żyć bez niego. Byłam ofiarą uzależnioną od sprawcy.

Kobietę w równym stopniu, co mąż czy partner, krzywdzi otoczenie. Każda z bohaterek tego tekstu była nakłaniana przez najbliższą rodzinę do trwania w toksycznej relacji. W polskiej kulturze ważniejsze jest „nie rozbijanie rodziny”, „sakramentalne tak”, niż ocalenie godności, zdrowia, a niejednokrotnie życia kobiety. Pytam Kamilę Ferenc, co w pierwszej kolejności ma uczynić kobieta, w której rodzinie rozkręca się spirala przemocy.

Ferenc: – Powinna zadbać o bezpieczeństwo swoje i innych członków rodziny. Tymczasowo zmienić miejsce zamieszkania, złożyć zeznania na policji, poprosić o założenie Niebieskiej Karty. Poinformować o swojej sytuacji sąsiadów i przyjaciół. Wszystko, by nie usłyszeć w sądzie: „Dla czegoś milczała pani tak długo?”.

Imiona bohaterek tekstu zostały zmienione.

©© MAŁGORZATA NOCUŃ



„Moje siostry będą bronić” – happening przeciwko przemocy ze względu na płeć pod siedzibą Ordo Iuris. Warszawa, 13 lutego 2021 r.

W Europie nie dyskryminujemy

WITOLD NATURSKI, P.O. DYREKTORA PRZEDSTAWICIELSTWA KOMISJI EUROPEJSKIEJ W POLSCE:

**Akceptacja różnorodności jest standardem cywilizacji zachodniej.
Te standardy ewoluują wraz z naszymi społeczeństwami.**

MARCIN ŻYŁA: Przemoc – i w rodzinie, i w życiu publicznym – rodzi się, gdy brakuje wolności i równouprawnienia. W Polsce dotyczy to wielu grup: dzieci, kobiet, osób LGBT. Dlaczego?

WITOLD NATURSKI: Każdy przypadek przemocy i dyskryminacji, niezależnie przeciwko komu skierowany, należy potępić. Jeśli chodzi o Polskę, to dane, którymi dysponuje Komisja Europejska, nie pokazują drastycznych różnic w porównaniu z innymi krajami Wspólnoty. Z badania dotyczącego przemocy wobec kobiet, przeprowadzonego kilka lat temu przez Agencję Praw Podstawowych Unii Europejskiej (FRA) wynika nawet, że Polki rzadziej są ofiarami agresji niż inne Europejki (poniżej 20 proc.).

W swoich raportach Agencja Praw Podstawowych UE podkreśla konieczność podejmowania przez państwa członkowskie działań służących zachęcaniu ofiar przestępstw do ich natychmiastowego zgłaszania. Chodzi szczególnie o molestowanie i napaści. Szybka reakcja i zgłoszenie jest niezbędne nie tylko ze względu na

natychmiastowe podjęcie działań przez odpowiednie służby, ale i ze względu na konieczność uzyskania przez ofiarę informacji na temat jej praw oraz pomocy prawnej, psychologicznej itd. Wprowadzając nowe przepisy lub nowelizując obowiązujące, ustawodawcy powinni brać pod uwagę szczególną kategorię, jaką jest przemoc domowa.

Najczęściej ofiarami przemocy padają kobiety. W Polsce są one wciąż często dyskryminowane na rynku pracy czy w życiu rodzinnym. Czy Polka ma szansę stać się pełnoprawną obywatelką?

Tragiczna specyfika przemocy polega na tym, że jest ona skierowana przeciwko komuś słabszemu. Nie można jednak mówić, że przez to kobiety stają się obywatelkami drugiej kategorii w społeczeństwie – to teza raczej publicystyczna.

Dane pokazują, że Polki są lepiej wykształcone niż mężczyźni, choć nie przekłada się to jeszcze na równe szanse na rynku pracy. Średnio w Europie pra-

cuje 11 proc. mniej kobiet niż mężczyzn, większość zarabia mniej niż panowie zatrudnieni na tych samych stanowiskach. I znowu – Polska jest tu raczej pozytywnym przykładem, bo według Eurostatu różnice płacowe nie przekraczają tutaj 10 proc., podczas gdy średnia europejska to prawie 15 proc. Kolejny temat to obecność kobiet w zarządach i na stanowiskach kierowniczych – i tutaj Polska znowu ma się czym pochwalić, bo przy średniej unijnej 34 proc. u nas wskaźnik ten jest na poziomie 44 proc., wyprzedza nas tylko Łotwa (45 proc.).

Komisja Europejska przedstawiła w 2021 r. pakiet działań „Unia Równości”, który obejmuje Strategię na rzecz równouprawnienia płci na lata 2020-2025. Głównym jej celem jest m.in. zwalczanie przemocy na tle płciowym, zniwelowanie różnic w wynagrodzaniu kobiet i mężczyzn na tych samych stanowiskach, zapewnienie równego udziału w różnych sektorach gospodarki. Bo przemoc ma niestety często podłoże ekonomiczne.

Warto przypomnieć, że dyskryminacja, która wielokrotnie staje się punktem wyjścia do przemocy, jest zakazana zarówno na mocy prawa krajowego, jak i europejskiego. Przedstawicielstwo KE w Polsce stara się być centrum wymiany poglądów i wiedzy w tym zakresie. W 2018 r. organizowaliśmy konferencję pt. „Jak (nie) działa polskie prawo antydyskryminacyjne?“, która nawiązywała do publikacji „Unijny zakaz dyskryminacji a prawo polskie”.

Współpracujemy również z organizacjami pozarządowymi w celu popularyzacji wiedzy o prawach podstawowych. Do tej pory odbyły się dwie edycje konsultacji online, w których wziąć mogli udział wszyscy obywatele; pierwsze w czerwcu 2020 r., kolejne dokładnie rok później w ramach „Tygodnia Równości” – serii wydarzeń poświęconych różnorodności i jej akceptacji.

Który z krajów uważa Pan za „wolny od przemocy” w największym stopniu?

Nie ma w Unii kraju wolnego od przemocy – pokazuje to tegoroczny raport FRA. Gdyby ktoś mnie zapytał w telefonie, które z państw członkowskich jest najbliższe ideału, to szukałbym gdzieś w Skandynawii. Ale to samo badanie FRA pokazuje, że właśnie tam liczba osób określających się jako ofiary przemocy jest wyższa niż np. w Polsce.

W Polsce stworzono instytucje, których celem jest ochrona ofiar przemocy. Problemem jest brak ich sprawczości. Jakie wzorce mogłyby pomóc, żeby system naprawdę bronił pokrzywdzonych?

Do przemocy najczęściej uciekają się mężczyźni, ich ofiarami zaś najczęściej są kobiety. Dlatego unijna dyrektywa ustanawiająca tzw. normy minimalne w zakresie praw, wsparcia i ochrony ofiar przestępstw przewiduje, że kobiety będące ofiarami przemocy muszą mieć warunki do przerwania jej spirali poprzez dostęp do wymiaru sprawiedliwości, specjalistycznego wsparcia oraz wykwalifikowanego personelu.

W artykule 18. dyrektywy przewidziano wprowadzenie specjalnych środków, które mają chronić ofiary przed ponownym znęcaniem się czy odwetem. W Polsce od niespełna roku obowiązuje tzw. ustawa antyprzemocowa, która zmusza sprawcę przemocy fizycznej zagrażającej

życiu lub zdrowiu domowników do bezzwłocznego opuszczenia mieszkania.

Przemoc to nie tylko bicie, gwałt. To także nieważniące słowa, wrogie gesty, kpiny. Czy Pana zdaniem wiemy o tym w wystarczającym stopniu?

W tym temacie jest nadal wiele do zrobienia. Jednak tutaj odwołam się do nie-modnego już nieco pojęcia poprawności politycznej, której pozytywną stroną jest niewątpliwie alarmowanie o słowach, które mogą stygmatyzować ludzi. Przypomnijmy sobie, jak kiedyś mówiono o osobach LGBT, niepełnosprawnych, cudzoziemcach, szczególnie tych o odmiennym kolorze skóry. Edukacja i powielanie pozytywnych standardów w mediach przynoszą efekty. A to przenosi się na przeciwdziałanie przemocy.

Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej organizowało między innymi warsztaty dla młodzieży szkół średnich pt. „Różni+Równi=Europejczy”, których celem było wyjaśnianie korzyści płynących z różnorodności społeczeństw UE i jej charakteru jako zbioru tych zróżnicowanych społeczności obejmujących przedstawicieli różnych grup etnicznych, narodowych czy religijnych. Byliśmy w różnych miastach – dużych jak Łódź i mniejszych jak Pułtusk lub Pszczyna. We współpracy z Fundacją Ocalenie podejmowaliśmy podobne działania dotyczące migrantów i uchodźców. Z Helsińską Fundacją Praw Człowieka szkoliliśmy prawników w zakresie reprezentowania przedstawicieli grup narażonych na dyskryminację. Kontynuujemy te działania i obecnie przy współpracy z łódzką organizacją pozarządową Fabryka Równości.

Jak wyeliminować przemoc z życia publicznego?

To przede wszystkim pytanie, a zarazem apel do polityków. To ludzie, których wybieramy, i z założenia powinni dawać dobry przykład. Bez ich zaangażowania w rugowanie z przestrzeni publicznej przemocy słownej wiele się nie zmieni. Prywatnie mogę powiedzieć, że warto doceniać tych polityków, którzy mimo bardzo określonych poglądów zachowują klasę, nie dyskredytują innych punktów widzenia, ale merytorycznie argumentują swoje racje.

Jedno jest jednak niezmiennie. Prawo zakazuje dyskryminacji. Akceptacja róż-

norodności jest standardem cywilizacji zachodniej – pamiętajmy, że te standardy ewoluują wraz z naszymi społeczeństwami. Postawy się zmieniają i to, co było uznawane za normę i standard sto lat temu, normą i standardem już nie jest. Dawniej dyskryminowanie kobiet w życiu publicznym było normą społeczną, obecnie jest nietolerowane! Dyskryminowanie kogoś ze względu na przyrodzone i neutralne cechy też jest uznawane za absurdalne.

Na łamach katolickiego tygodnika warto wspomnieć, że drugie przykazanie miłości wprost mówiące o tym, jaki stosunek powinien mieć każdy chrześcijanin do drugiego człowieka, znajduje swoje odzwierciedlenie w dokumentach i prawodawstwie Unii Europejskiej. Wynika to oczywiście nie tylko z chrześcijańskich korzeni Europy, ale przede wszystkim z uniwersalności takiego pojęcia.

Rolą mediów jest pokazywanie takich postaw. Dlatego Komisja Europejska coraz większą wagę przykładu do promowania wysokich standardów dziennikarstwa, wolnej prasy. Wielokrotnie mówiła o tym wiceprzewodnicząca Věra Jourová. W najbliższych miesiącach możemy spodziewać się konkretnych inicjatyw w tym zakresie.

Może osoby publiczne powinny uczyć się kultury dyskusji?

Tutaj najwięcej uwagi trzeba poświęcić chyba młodemu pokoleniu, które wchodzi w życie publiczne. Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce od lat współorganizuje tzw. debaty oksfordzkie, które uczą młodzież argumentowania, prezentacji poglądów, otwierania się na różne punkty widzenia. Wspieramy też młodych ludzi, szczególnie spoza dużych miast, którzy mają ambicje, chcą zmienić swoje otoczenie, są otwarci na innych. Nasza Europejska Akademia Młodych Liderów Wsi miała już kilka edycji, współpracujemy też z sołtysami.

W tym roku odbędzie się trzecia edycja Szkoły Europejskiej, gdzie młodzi ludzie mogą porozmawiać z osobami zawodowo związanymi z instytucjami UE, dyplomatami, ekspertami. To także nauka debaty, w której jest miejsce na różne poglądy i opinie. Nie ma za to przestrzeni na agresję.



Mężczyzn doświadczających przemocy jest więcej niż 14 proc. widniejące w statystykach

Krzywdy polskiego faceta

KUBA BENEDYCZAK

Facet-ofiara, facet, który nie potrafi się bronić, facet słabszy i udrczony przez kobietę jest w oczach polskiego społeczeństwa niemęski, żalony. A nade wszystko – śmieszny.

W POLICYJNYCH STATYSTYKACH z 2020 r. „tylko” 14 proc. ofiar przemocy to mężczyźni. W ciągu ostatnich dwóch lat mężczyźni stanowili zaledwie kilkanaście procent wszystkich dzwoniących na Niebieską Linie, a jedynie 5 proc. identyfikowało siebie jako osoby doznające przemocy (najczęściej w rodzinie).

Skalę zjawiska trudno oszacować. Jak mówi psychoterapeuta Pogotowia Niebieska Linia Piotr Wiśniewski, nie ma wątpliwości, że liczba mężczyzn doświadczających przemocy jest większa, ale przestrzega przed popadaniem w drugą skrajność. Gdyby w Polsce ujawnili się wszyscy mężczyźni poddawani przemocy, nie oznacza to, że z pięciu procent zrobiłoby się kilkadziesiąt.

Dlaczego? Bo przemoc nadal stosują głównie mężczyźni, co dla prezesa Niebieskiej Linii, Luisa Alarcona Ariasa, stanowi przedłużenie patriarchalnego układu naszego społeczeństwa.

Prawo silniejszego

– Jednym z warunków zaistnienia przemocy jest asymetria sił – tłumaczy Arias. – Powoduje ona, że samoobrona jednej ze stron staje się niemożliwa. A w patriarchacie to mężczyźni posiadają przewagę fizyczną, ekonomiczną i zawodową, więc w zdecydowanej większości to oni mogą stosować prawo silniejszego. Kobietom ten „przywilej” przysługuje z rzadka.

Zatem jedyne, co wiemy na pewno, to fakt, że męskich ofiar przemocy jest więcej niż 14 proc. oraz że facetów gotowych jak Kuba i Łukasz stanąć przed lustrem

i przyznać „jestem ofiarą przemocy” nadal nie ma zbyt wielu.

Łukasz to tyczkowaty trzydziestoparolatek z małego miasteczka pod Łodzią. Kiedy miał rok, matka wyrzuciła go przez okno pierwszego piętra. Za głośno płakał. Spędził miesiąc w szpitalu, opiekowała się nim „ciocia” pielęgniarka, która bezskutecznie próbowała odebrać matce prawa rodzicielskie. Wkrótce zrobili to dziadkowie. Łukasz trafił do domu dziecka.

Niestety, gdy skończył dziewięć lat, wrócił do matki wciąż gnębiącej jego, jego siostry i tatę, a po śmierci taty – również ojczyma. Mama nie wyrzuciła już Łukasza przez okno, za to każe mu klęczeć na grochu, „za karę”, nie da jedzenia, czasem zgasi na nim papierosa. – Mam taki jeden ślad po papierosie, na który staram się nigdy nie patrzeć, bo wiem, że od razu bym się rozryczał – mówi Łukasz.

Nieco łagodniejsza jest historia starszego, ale wysportowanego i atletycznie zbudowanego Kuby. Tata alkoholik po prostu nazywał go „chujem do lania” i bił w ramach pijackiej rozrywki. Rzucił nim o ścianę lub urządzał pobudkę skózanym pasem.

Czarny pas judo

Mężczyźni mają o wiele większe opory przed przyznaniem wobec siebie, otoczenia czy nawet konsultanta Niebieskiej Linii, że padli ofiarą przemocy. Tym bardziej o wiele rzadziej szukają wsparcia. Przecież facet-ofiara, facet, który nie potrafi się bronić, facet słabszy i udrczony przez kobietę jest w oczach polskiego społeczeństwa niemęski, żalony, a nade wszystko śmieszny. Żona wyzywająca czy szturchająca męża na ulicy wzbudza salwy śmiechu.

Ze strachu przed ośmieszeniem i stygmatem niemęskości, mężczyźni nie chcą zgłaszać się na policję. I niestety, niestety, intuicja ich nie zawodzi, ponieważ polskie sądy, policja i prokuratura nie rozumieją, że człowiek nie jest uwarunkowany wyłącznie siłą fizyczną.

– W o wiele większym stopniu determinują go procesy psychologiczne – mówi Arias. – Wśród mężczyzn, niezależnie od statusu społecznego, znajdują się tacy, którzy cierpią na deficyty emocjonalne i nie potrafią radzić sobie ze wstydem, lękiem, poczuciem winy i bezradnością, a tym samym uruchomić mechanizmy samoobrony. Miałem kiedyś takiego klienta. Żona biła go ładowarką

od telefonu, rzucała w niego krzesłami, wyzywała od pedałów i krzyczała, że powinien się zabić. Chociaż posiadał czarny pas judo, jego stany emocjonalne nie pozwalały mu na obronę.

Łukasz jako nastolatek nabiera sił, ale nie potrafi oddać matce. Pokornie znosi bicie i wyzywanie. Mówi, że nie potrafi uderzyć kobiety, a tym bardziej własnej matki. Tylko raz ją odepchnie, stanie wtedy w obronie siostry. W wieku osiemnastu lat połknie 250 tabletek, po czym pójdzie do pobliskiego baru, gdzie pracuje jego kolejna przyszywana ciocia. Zdąży jeszcze wypić jednego, po czym zemdleje. Przez miesiąc pozostanie w śpiączce. Po opuszczeniu OIOM-u trafi do szpitala psychiatrycznego, a po nim, nie mając się gdzie podziąć, wstąpi do zakonu.

Kuba ma nieco „łatwiej”. Dorastając we Wrocławiu, szybko zaczyna pływać i uprawiać sztuki walki. Głównie kick-boxing. W wieku piętnastu lat odda pianemu ojcu. Szybkie dwa ciosy, ojciec wali o ścianę i... wpada w szloch. Od tej pory nie tknie Kuby, za to zacznie chlać jeszcze bardziej i coraz częściej zalić się synowi, że odbierze sobie życie, bo nie potrafi przestać pić. Któregoś dnia zwyczajowo schodzi do piwnicy, żeby łyknąć małe co nieco w samotności. Nazajutrz sąsiad znajdzie go powieszzonego. Kuba zacznie uprawiać sport jeszcze intensywniej, czasem do utraty przytomności.

Demokratyczna przemoc

Piotr Wiśniewski mówi, że największą grupę ryzyka wśród populacji męskiej zagrożonej przemocą stanowią chłopcy, mężczyźni z niepełnosprawnościami i zaburzeniami psychicznymi, chorujący na depresję, a także ci, którzy w starzejącym się związku jako pierwsi utracili sprawność fizyczną.

Grupę uzupełniają „zwykli mężczyźni”, jak Łukasz i posiadacz czarnego pasa judo, emocjonalnie niezdolni do obrony przed przemocową kobietą. Psychiatra Edward Krzemiński dodaje do nich „typ Piotrusia Pana” – niedojrzałego partnera, który całe życie studiuje lub realizuje swoje pasje, zostawiając na barkach partnerki utrzymanie domu i dzieci. Wówczas kobiety sięgają po przemoc ze zwykłej bezradności.

– Największa grupa mężczyzn, jaka się do mnie zgłosiła, aby opowiedzieć historię doznanej krzywdy, mówiła o przemocy instytucjonalnej i alienacji rodzi-

cielskiej. Wyznawali, że kobiety zmanipulowały otoczenie tak, aby wyrzucić ich z domu i oskarżyć o znęcanie się nad rodziną. Nierzadko sprowadzały do domu nowego partnera. Opowiadali też, jak latami bezskutecznie walczyły o prawo do widzenia dzieci. Ci najbardziej straumatyzowani kończyli listy formułą: „nawet nasiści nie odbierali rodzicom dzieci”.

– Kontrola, odciąganie od znajomych, wyśmiewanie, umniejszanie wyglądu, sprawności intelektualnej oraz seksualnej znajduje się w repertuarze obu stron – mówi Piotr Wiśniewski. Na moje protesty, że to przecież domeną matek pozostaje zaborcza miłość wobec syna, tworzenie z nim związku symbiotycznego i nadopiekuńczość, odpowiada, że to tylko jedna ze strategii przemocy, niekoniecznie zarezerwowana wyłącznie dla matek.

– To dziwny stereotyp, że kobiety, aby krzywdzić, uciekają się do podstępów – ironizuje Arias. – Nawet pokojowo nastawiony chomik może w określonych okolicznościach odgryźć palec. W państwach skandynawskich procent sprawców przemocy rozkłada się niemal po równo, bo tam, gdzie kobiety mają równe prawa, dobrze zarabiają, zdobywają wykształcenie i uzyskują wyższy status społeczny, patologie rozkładają się symetrycznie. Zdaniem Ariasa, jeśli tylko kobieta może i ma to wdrukowane w dzieciństwie, sięga po przemoc równie chętnie co mężczyźni. Przemoc to zjawisko demokratyczne. Niezależnie od dochodu, wykształcenia i płci.

Łukasz wytrzymuje w zakonie niecałe trzy lata. Niewątpliwą korzyścią jest to, że nauczył się tam gotować. Od tej pory jeździ po Polsce, łapie prace jako kucharz. Pomagają mu też różne zasiłki od państwa. Dość szybko zostaje szefem kuchni. Wchodzi w związek z kobietą mającą dziecko. Opiekuje się nim jak własnym. Wkrótce wpada w krąg przemocy, podobny do tego w dzieciństwie. Partnerka wyzywa go, rzuca w niego czym popadnie. Przegania go z domu, nasyła na niego telewizję, oskarżając o znęcanie się nad nią i dzieckiem. Łukasz trafia na osiem miesięcy do więzienia. Obecnie Rzecznik Praw Obywatelskich rozpatruje kasację wyroku.

Kuba zakłada firmę transportową. Ożenił się i rozwiódł. Ma córkę. Nie sięga po używki. Kupuje motor i nadal uprawia sport w sposób ekstremalny. Nachodzą go stany depresyjne. Zaczyna spotykać się

z podobnymi sobie w grupie Dorosłych Dzieci Alkoholików (DDA).

Domek z kart

Kobiety odreaagowują przemoc do wewnątrz. Najczęściej pojawia się depresja. Mężczyzna eksternalizuje doznana krzywdę. Po pierwsze, przy pomocy alkoholu, narkotyków i innych substancji psychoaktywnych. Edward Krzemiński mówi, że do jego gabinetu trafiają tabuny „poprzemocowych” mężczyzn.

– Piją dzień w dzień. Uciekają się do zachowań ryzykownych. Wsiadają na motor po zmroku, jadąc 150 kilometrów na godzinę, pod prąd, dzięki czemu na moment przestają czuć krzywdę. Kiedy mija niebezpieczeństwo, przychodzi chwilowe uczucie ulgi. Zachowania ryzykowne mogą też przybrać formy twórcze, na przykład uprawianie sportów walki – tłumaczy Piotr Wiśniewski.

Trzeci i najważniejszy sposób odreaagowania przemocy to... przemoc. Mężczyzna, a zwłaszcza chłopiec, który jej doznał, prawie na pewno stanie się jej nośnikiem wobec rówieśników, partnerów, przechodniów, innych kierowców, sąsiadów.

– Wystarczy, że dziecko obserwuje przemoc rodziców wobec siebie – mówi Wiśniewski. Automatycznie zostaje wciągnięte w przemocowy kołowrotek. Tragedią jest, gdy przemoc stosuje równocześnie dwoje opiekunów. W ten sposób uczą dziecko, że między ludźmi nie istnieje inny model relacji.

Luis Arias opowiada o osobach przychodzących na terapię do Niebieskiej Linii. Szczerze wyznają, że nie mają pojęcia, czym zastąpić manipulację, kontrolę i wyszydzanie. To tak, jakby mieli budować dom bez materiałów budowlanych. Nie da się.

Łukasz jest dzisiaj szefem kuchni w województwie zachodniopomorskim, buduje nowy związek. Jest miły, chce wszystkim pomagać, ale nieustannie walczy (głównie z instytucjami) o odzyskanie dobrego imienia. Przysłała mi tonę nagrań dźwiękowych, podań i odpowiedzi z MOPS-u, urzędu gminy, Ministerstwa Sprawiedliwości i RPO. Na Facebooku prowadzi blog Zwalczamy Przemoc, gdzie edukuje i pomaga innym mężczyznom.

Kuba nadal prowadzi firmę, ale o teźniejszych nie chce mówić, żeby nie zapeszyć. ©



Kampania przeciwko odrzuceniu przez Radę Miasta Zakopane uchwały antyprzemocowej. Zakopane, 22 grudnia 2020 r.

Przemoc, upiorny relikwyt przeszłości

EWA WOYDYŁO-OSIATYŃSKA, PISARKA I TERAPEUTKA UZALEŻNIEŃ:

Wielu ludzi żyje w paradygmacie przemocy. Ale przemoc nie jest nam do niczego potrzebna. Podobnie jak cukier – zajadamy się nim, a moglibyśmy go wyeliminować z diety.

MAŁGORZATA NOCUŃ: Zaproponowałam Pani rozmowę o życiu bez przemocy, chwilę później zaczęłam się zastanawiać, czy nie jest to rozmowa o utopii.

EWA WOYDYŁO-OSIATYŃSKA: Zawsze istniały „wyspy bez przemocy”, czyli domy, w których grała muzyka i z których dochodził śmiech. Owszem, były też domy wypełnione krzykiem, trzaskaniem drzwiami i biciem. Ofiary płakały.

I dziś są środowiska, w których przemoc nie występuje. Są rodziny, w których nikt nikogo nie bije i nie obraża. A jeśli już ktoś komuś wyrządzi przykrość, to przychodzi i przeprosza.

W planie globalnym nie uciekniemy od przemocy.

W planie globalnym jest to zapewne trudne, choć niektóre kultury współistnieją bezkonfliktowo, pomimo dzielących je różnic. Życie bez przemocy możliwe jest więc nie tylko w kontekście indywidualnym. Realizuje się w kontekście lokalnym.

Istnieją szkoły i osiedla, na których przemoc nie występuje. Są nawet takie państwa. Spójrzmy na współczesną Japonię. W kraju tym wyznaje się szintoizm – religię opierającą się m.in. na kulcie przodków. Dziękuję się im, wyraża wdzięczność za to, że samemu jest się na świecie, prosi się o wstawiennictwo. Oprócz szintoizmu praktykuje się także buddyizm zen. „Zen” to ktoś, kto jest spokojny, potrafi opanować wstrząsy emocjonalne. O ludziach posiadających taką umiejętność mówi się „zen master”. Przeżywamy różnego rodzaju porażki, niepowodzenia. Ale wcale nie musimy w takiej chwili kogoś uderzyć, rzucić wulgarnym słowem, kopnąć w kosa na śmieci. Nie musimy nawet zacisnąć pięści.

Tylko jak to zrobić?

Na poziomie lokalnym łatwo zachęcać się do życia bez przemocy. Znam szkołę, w której nie ma przemocy. Nauczyciele nie krzyczą na dzieci, dzieci się nie biją. Kiedy uczeń sobie z czymś nie radzi, mówi mu się: „Oj, to trzeba będzie z tobą trochę popracować. Poproś mamę, żeby

jutro odebrała cię godzinę później. Nadrobimy zaległości”. Albo nauczycielka mówi: „Wiesz Marysiu, świetnie nauczyłaś się tabliczki mnożenia. Mieszkasz blisko Krzysia, spotkajcie się proszę kilka razy w przyszłym tygodniu, pomóż Krzysiovi opanować tę umiejętność”.

Tak postępuje się w dobrych szkołach. I to wcale nie jest nowa praktyka. Ja także do takiej szkoły chodziłam.

Przemoc najlepiej się sprzedaje.

Słowo „przemoc” zamieniłabym na słowo „sensacja”. Część naszego mózgu reaguje podobnie jak mózg zwierzęcy: wyłapuje zagrożenie, ewentualność wystąpienia niebezpieczeństwa. Na owo niebezpieczeństwo zostaje przekierowana uwaga. Można powiedzieć: „To nas ciekawi”. Czyasty atawizm.

Gazeta chcąc się sprzedać nie będzie umieszczać tekstów o spokojnym życiu w małej miejscowości. Tego nikt nie przeczyta. Przeczytamy informację o tym, że w jakiejś miejscowości ktoś popełnił przestępstwo.

Cywilizacja polega na nauce pomnażania aspektu człowieczeństwa przez duże „C”. I to się dzieje. Weźmy za przykład słowo „empatia”. Przed wojną w powszechnym użyciu nie występowało. Teraz otrzymuję zaproszenia na wykłady dotyczące empatii – to znaczy, że pozytywne przemiany następują. Słowo „empatia” nabiera znamion obywatelstwa.

Istnieje szkoła, w której myśli się o dobru dzieci i nauczyciele przygotowują dla uczniów lekcje empatii. Na przykład jedno z dzieci jest proszone o podzielenie się z grupą smutną informacją. Dziecko mówi: „Mój kotek jest chory”. Pada prośba do innych dzieci: „Proszę, powiedzcie, co czuje Haneczka, której kotek jest chory”. Dzieci będą mówić: „Haneczka jest smutna”, „Haneczka się martwi”, „Haneczka się boi”. To jest empatia, współodczuwa się z drugą osobą. W tym kierunku zmierzamy, ale niestety są też siły wsteczne.

Czyli potrzebne nam są lekcje empatii?

Takie lekcje odbywają się np. w fińskich szkołach. Empatia uczy rozumienia uczuć. Na przykład złość można wyrazić w sposób agresywny, ale można wyrazić ją także w sposób asertywny.

Rzeczywiście. Wydaje się, że to łatwe.

Tak. Ale bardzo potrzebujemy funduszy na promocję „dobrych praktyk”. Misją telewizji publicznej powinno być mówienie o empatii. Powinniśmy o niej słyszeć także z kościelnej amfony. Niestety głównym nurtem debaty w Polsce zawładnęły siły, które stawiają sobie zupełnie odmienne cele.

Czasem myślimy, że konflikty i przemoc są nieodzowne. Wielu ludzi żyje w paradygmacie przemocy, przemoc wydaje się im niezbędna, choć *de facto* nie jest do niczego potrzebna. To jak z cukrem, zajadamy się nim, a moglibyśmy go wyeliminować z diety.

W obowiązującej interpretacji polskiej historii także przemycia się przemoc.

Niedawno odwiedziłam Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Chyba nie ma człowieka, który zwiedziwszy to muzeum nie doznałby wstrząsu. Wojna była doświadczeniem najgłębszej traumy, ekspozycja utrwała tę świadomość. Ale proszę spojrzeć: konflikt ten rozpętało kilku mężczyzn, kobiety nie brały w tym

udziału. Zwiedzający, wychowany w konserwatywny sposób, ale jednocześnie potrafiący krytycznie myśleć, musi stamtąd wyjść jako feminista. Dojść do przekonania, że świat rządzony jedynie przez mężczyzn jest światem brutalności, przemocy, zagłady. Ta ekspozycja nie pokazuje bohaterstwa, lecz potworność wojny. Żołnierze, snajperzy, czołgi, samoloty. Na polu walki widać mężczyzn. Gdzie są kobiety? Uciekają. Trzymają tobołczek z dzieckiem, tobołczek z jedzeniem.

Czy ma Pani poczucie, że ogromna nadreprezentacja mężczyzn w sferze publicznej sprawia, iż przemocy jest więcej? Niewybrednych żartów, unieważniających słów...

Podzielam pani obserwację. W innych krajach mężczyźni również należą do sfery władzy, ale w życiu publicznym jest coraz więcej kobiet. Ustępowanie miejsca jest trudnym procesem.

Wiktor Osiatyński, mój mąż, mówił, że w dziejach ludzkości nie było przypadku, by władza się posunęła. Można ją jedynie zmienić, ale by to się stało, muszą nastąpić procesy społeczne, które sprawia, że osoby domagające się reprezentacji w różnych gremiach będą silne i będą posiadać wsparcie.

Tak często używane słowo „tradycja” jest kuszące. W Polsce hołduje się koncepcji świata, w której ogranicza się rolę kobiety w życiu publicznym. Słowo „tradycja” jest kuszące: dotyka sfery emocjonalnej, uczuciowej. Musimy zrozumieć, że to od nas zależy, jaką tradycję chcemy pielęgnować. Jest tradycja pana i władcy. W niej kobieta zastanawia się, ile może mieć prywatności. „Na co mąż jej pozwoli”. Ale jest też tradycja silnej kobiety. To jest kwestia świadomości, nie wyboru.

Część naszego społeczeństwa jest zdania, że przemoc to element tradycji. Mnie bito, więc i ja biję żonę, męża, dziecko.

Istnieje pojęcie „pozytywnego wzmocnienia”, pochodzące z teorii uczenia się. Otóż lepiej się uczymy, kiedy otrzymujemy nagrody. Nagroda jest bodźcem do utrwalenia pozytywnego nawyku. Jeśli powiemy dziecku: „Pięknie posprzątałeś swoje biurko, spisałeś się na medal. Może dziś przygotujesz nam kolację?”, gwarantuję, że dziecko po usłyszeniu tych słów zabierze się za przygotowanie kanapek. Ta metoda działa o wiele lepiej niż komu-

nikat: „Jak tego nie zrobisz, to dostaniesz w pysk”. Albo: „Jak tego nie zrobisz, to mi się w domu nie pokazuj”.

Musimy zrozumieć, że przemoc jest upiornym reliktem przeszłości. Choć i tak dokonał się olbrzymi postęp. Polska od 76 lat nie toczyła żadnej wojny. Nie było takiego czasu w dziejach.

Często nie umiemy reagować na przemoc.

W cywilizowanych krajach stworzyliśmy system ochrony prawnej, powołaliśmy odpowiednie instytucje: policję, pomoc społeczną, sąd, a nawet telefon zaufania. Teraz należy sobie zadać pytanie o poziom tych służb i ich sprawczości.

W zachodnim świecie, jeśli w rodzinie występuje przemoc, to policja izoluje sprawcę od ofiar. W Polsce funkcjonuje zalecenie, by nie rozbijać rodzin. Dlatego służby nie funkcjonują według wzorca zachodniego. Rodziny żyjące w Wielkiej Brytanii oburzają się, kiedy z powodu występującej w domu przemocy powołane do tego służby odbierają im dziecko. Ale jeśli dziecko jest świadkiem przemocy – rodzice nie muszą się bić, wystarczy, że się wyzywają – to znaczy, że należy je umieścić w bezpiecznym miejscu. W takim środowisku jedynie nauczy się przemocy. Do tego dochodzi rola „tradycji”, problem, który już poruszałyśmy. Sprawa ona, że dzieci i kobiety znajdują się na niższym poziomie ochrony społecznej.

W procesie kształcenia społeczeństwa ważny jest także pozytywny przykład. Moja córka jest lingwistką. Wraz z koleżanką przygotowała kalendarz dla dzieci. W każdym okienku symbolizującym miesiąc znajduje się słowo, które najczęściej źle wymawiamy. Na przykład: „włączać”. Na dole zostały wytłumaczone zasady gramatyczne. Pani nauczycielka chciała im pogratulować. Powiedziała: „Jak dobrze, że dzieci uczą się nie mówić...” i tu miała zamiar podać nieprawidłową formę. Moja córka położyła palec na ustach. Powiedziała: „Ciii. Tylko pozytywne przykłady”.

© © Rozmawiała MAŁGORZATA NOCUŃ

DR EWA WOYDYŁO-OSIATYŃSKA jest pisarką i terapeutką uzależnień. Opublikowała m.in.: „Żal po stracie. Lekcje akceptacji”, „Wyberam wolność, czyli rzecz o wyzwaniu się z uzależnień”, „Zaproszenie do życia”, „Rak duszy”.